Cena numeru 80 gr. (na uczelniach 40 gr.)

Redakcja i Administracja
WARSZAWA
ul. Złota Nr. 5 m. 1
tel: 413-25

REDAKCJA
Wtorki 18—20

ADMINISTRACJA
Codziennie 11—13

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

Prenumerata z przesyłką

Rocznie . . zł. 10—
Półrocznie . „ 6.—
Kwartalnie . „ 3.—
dla akademików 50% taniej

Konto P. K. O.
Nr. 14166

ZAGRANICĄ
50% drożej

Nr. 9 **LISTOPAD 1931 R.** **Rok XI V**

WARSZAWA—KRAKÓW—LWÓW—POZNAŃ—WILNO—LUBLIN—GDAŃSK—ŁÓDŹ

Uroczysta inauguracja Stowarzyszeń Katolickich Akademików.

Dn. 18 X. b. r. młodzież katolicka obchodziła święto podwójne: inaugurację roku pracy w akad. stowarzyszeniach katolickich stolicy, a zarazem podanie do wiadomości publicznej faktu zjednoczenia tych organizacyj w Związku Akad. Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie.

O godz. 10. 30 Mszę św., w przepełnionym kościele św. Anny, celebrował ukochany przez młodzież J. E. ks. Biskup Szlagowski, który nie odmówił organizatorom tego zaszczytu pomimo zmęczenia podróżą. Porywające kazanie wygłosił ks. Rektor E. Szwejnic. Tłumy uczestników nabożeństwa, liczne sztandary organizacyj katolickich, samopomocowych, korporacyj, podniosły nastrój — składały się na całość imponującą i wzruszającą.

O godz. 12 w górnej sali Resursy Obywatelskiej odbyło się wielkie zebranie inauguracyjne, połączonych Stowarzyszeń. Na podjum zasiadł nowoobrany Zarząd Związku z prezesem, kol. Andrzejem Ruszkowskim, na czele. Obok stanęły sztandary, a w pierwszych rzędach zasiedli dostojni goście, wśród których zauważyliśmy J. E. ks. Biskupa Szlagowskiego, J. M. Pana Rektora WSH., prof. Jackowskiego, P. Prezedenta Miasta, inż. Słomińskiego, p. Wojewodę Sołtana, ks. prałata Mystkowskiego, prof. Haleckiego- p. prof. Tatarkiewicza i in.

Przemówienia powitalne wygłosili: Prezes N. K. A. kol. Z. Judycki, prezes O. Z. B. P. — kol. M. Słomiński, prezes O. Z. A. K. N. — kol. W. Bayer (gorąco oklaskiwany), prezes Z. P. K. A. — kol. L. Rudowski prezes Koła Warsz. Młodzieży Wszechpolskiej — kol. J. Miłaszewski, prezes koła Warsz. „Odrodzenia" — kol. R. Thieme.

Następnie prezes związku kol. Ruszkowski, wygłosił przemówienie p. t. „Zespolenie młodzieży katolickiej", które podajemy osobno w całości.

Wreszcie przedstawiciele poszczególnych organizacyj katolickich przedstawili plan pracy swych towarzystw na nadchodzący rok akademicki. Przemawiali: w imieniu Iuventus Christiana — kol. Wł. Bogatkiewicz, Katolickiej Młodzieży Narodowej — kol. St. Brzeziński, koła Księży Teologów S. U. W. — kol. ks. Majewski, Pomocy Bliźniemu. — kol. A. Iwanicki, Sodalicji Akademiczek, kol. Reinsteinówna, Sodalicji Akademików — kol. A. Ruszkowski, chóru „Ambrosianum" — kol. Mierzyński.

W zakończeniu zebrania przemówił ks. Rektor Szwejnic, któremu młodzież zgotowała entuzjastyczną owację, dziękując temsamem za ofiarną pracę nad jej duchowem rozwojem.

Wiece w sprawie łotewskiej.

Po wiecu w sprawie prześladowań Polaków na Łotwie, jaki odbył się w Wilnie, a zakończył wspaniałą manifestacją pod przewodem Wil. Komitetu Akad., odbył się wiec w tej sprawie w Warszawie dn. 24/X., *zwołany z polecenia N. K. A. przez Bratnią Pomoc Uniwersytetu.*

Do tłumów akademików, zgromadzonych mimo deszczu na dziedzińcu Uniwersytetu przemówili: prezes Koła Warsz. Młodz. Wszechpolskiej *kol. Miłaszewski*, dając rys historyczny praw Polski do Inflant i prezes Br. Pom. St. Uniwersytetu *kol. Kurcyusz*, przedstawiając błędy polityki polskiej wobec wschodu i określając rolę młodego pokolenia wobec stanowiska Łotwy.

Wiecowi przewodniczył *sekretarz Generalny N. K. A.* kol. Fabiani.

Podczas wiecu gorącą owację zgotowano prezesowi N. K. A. kol. Judyckiemu. *Okrzykom ku czci N. K. A.* nie było końca. Manifestowano również ku czci *Romana Dmowskiego*, jako tego, który żądał włączenia Inflant polskich z Dynaburgiem do Polski.

Po wiecu udano się pochodem pod konsulat łotewski, gdzie odbyła się *burzliwa manifestacja*, a stąd do politechniki.

Młodzież akademicka wykazała swem stanowiskiem, że mimo ataków ze wszech stron na jej najistotniejsze dobra, znajdzie zawsze czas i na sprawy ogólno-narodowe, a w swych celach jest jednolita i podporządkuje się bez zastrzeżeń swojej naczelnej władzy, jaką jest N. K. A.



Kolonja akademicka im. Bolesława Chrobrego w Warszawie.
O procesie z B. G. K., planie finansowym Centrali i obniżce komornego patrz w tekście.

Okólnik Ministra W. R. i O. P.

Przy końcu września r. b. minister W. R. i O. P. rozesłał okólnik do rektorów wyższych uczelni w którym, stwierdzając, iż Zw. Nar. P. M. A. nie jest instytucją zalegalizowaną — zwraca uwagę, aby *nie popierać poczynań N. K. A.* i podległych mu organów i *nie dopuścić do wyborów.* W związku z okólnikiem min. W. R. i O. P. Naczelny Komitet Akademicki wydał *komunikat*, w którym stwierdza, że Zw. Narod. P. M. A. podobnie jak wiele innych organizacyj jest *w stadjum legalizacji*, przypomina, że obecny N. K. A. *został wybrany przez młodzież akademicką wszystkich środowisk* w Polsce i Kół Polskich Zagranicą oraz, że N. K. A. *był uznany przez władze państwowe*, przyjmowany przez Prezydenta Państwa rektorów i t. d.

Trzy Dni.

Zrozumiałą sensację wywołał wśród młodzieży fakt przysłania z Banku Gospod. Krajowego listu skierowanego do Centrali Ak. Br. Pom. na uczelniach warszawskich, w których bank żąda wypłacenia przez Centralę *w ciągu 3 dni* (wyraźnie trzech dni), sumy *1.132.000 zł.* W okresie niezmiernie ciężkiego kryzysu, rozkłada się na raty spłatę zaległych procentów należnych od wielkich przemysłowców i kupców, podobne żądanie zastosowane do instytucji akademickiej *musi wywołać oburzenie.*

Wobec niemożności zapłacenia powyższej sumy przez Centralę, wyznaczono z ogromnym pośpiechem *rozprawę w sądzie* handlowym. Sprawy akademików bronił mec. Leon Nowodworski. Sąd wyznaczył sekwestratora.

Rada C. A. B. P.

Dn. 19 b. m. odbyło się pierwsze po ferjach posiedzenie Rady C. A. B. P. Obfitowało ono w szereg ciekawych momentów, ze względu jednak na szczupłość miejsca, ograniczymy się do zanotowania najważniejszych.

Na wstępie — Prezes Rady kolega Węgliński zgłosił rezygnację z zajmowanego przezeń stanowiska. W krótkiej deklaracji — umotywował krok swój atakami prasy sanacyjnej w Związku z jego wyjazdem i pobytem w U. S. A.

Rada C. A. B. P., po długiej dyskusji, w której głos zabierali przedstawiciele wszystkich Bratnich Pomocy, *uchwaliła wniosek, uznający zarzuty, stawiane koledze prezesowi Węglińskiemu przez wspomnianą prasę, za bezpodstawne.*

Rada C. A. B. P. uznała, że postępowanie kolegi Węglińskiego nie przyniosło żadnej krzywdy instytucji, na której czele stoi, ani nie uchybiło w niczem dobremu imieniu akademika polskiego. Konkluzją dyskusji było wyrażenie całkowitego zaufania koledze Węglińskiemu, oraz nie przyjęcia jego dymisji.

Szeroką i ożywioną dyskusję wywołała *sprawa obniżki komornego*, zdecydowanej przez Komitet Zarządzający Kolonją Akademicką. Niemałe zdziwienie wśród uczestników Rady wywołało stanowisko delegacji Bratniej Pomocy W. S. H., opanowanej przez skompromitowaną na terenie akademickim sanację, która w demagogicznych przemówieniach *ostro występowała przeciw obniżce komornego,* mimo tego, iż wszystkim znane jest nader ciężkie położenie materjalne młodzieży akademickiej.

Objektywnie stwierdzić należy, iż od początku istnienia C A. B. P., nigdy nie zdażały się podobne, niżej krytyki, bezmyślne, a czasami wręcz głupie przemówienia, jakie nowi „samopomocowcy" starają się (zresztą bezskutecznie) wprowadzić na teren rzeczowych obrad nad sprawami gospodarczemi młodzieży akademickiej. Z pośród przedstawicieli „samopomocowców sanacyjnych„ wybitną wprost nieznajomość spraw gospodarczych wykazał niejaki Kozłowski, którego wystąpienia nie znalazły jakoby aprobaty nawet wśród jego towarzyszów, a spowodowały kilkakrotne przywołanie go do porządku z zapisaniem do protokułu obrad.

Przyjęto i zatwierdzono plan obchodu 10-lecia, przedstawiony Radzie przez przewodniczącego komisji obchodu 10-lecia kolegę M. Bogacza. Postanowiono Kolonji Akademickiej przy ul. Akademickiej 5 nadać nazwę: *im. Bolesława Chrobrego.* Zebranie zakończono o godzinie 4-ej rano.

10-lecie Centrali Akadem. Bratnich Pom. na uczelniach warszawskich

Dnia 22 listopada r. b. Centrala Akademickich Bratnich Pomocy na uczelniach warszawskich obchodzić będzie uroczyście 10-lecie swego istnienia. Dzień ten musi być prawdziwem świętem polskiej młodzieży akademickiej, która gremjalnie weźmie udział w uroczystościach, ażeby tem samem pokazać naszą wielką liczbę i siłę społeczeństwu polskiemu i przypomnieć mu działalność samopomocową, jaką młodzież akademicka prowadzi od lat 15 na terenie swych Bratnich Pomocy, a od lat 10 na terenie Centrali.

Zaraz po otwarciu Uniwersytetu i Politechniki powstała Komisja Międzystowarzyszeniowa Towarzystw Samopomocowych i Kulturalno-Ekonomicznych Wyższych Uczelni warszawskich. Komisja Międzystowarzyszeniowa T. S. i K. E. miała coraz to inne pole do pracy i tak istniały: Akademicka Komisja Reemigracyjna (pomoc studentom powracającym z Rosji—rok 1917/1918); Akademicki Komitet Pomocy Studentom Żołnierzom (rok 1918/1919) i t. zw. P. A. P. (Pomoc Akademikom Powracającym z wojska — 1920 r.).

Centrala jest obecnie instytucją, w której rozstrzyga się wszystkie wspólne sprawy Bratnich Pomocy i przez którą jest reprezentowana w sprawach samopomocowych polska młodzież akademicka Warszawy, jest więc ona organem łącznego działania Bratnich Pomocy w zakresie akcji gospodarczej.

Powróciwszy z szeregów w końcu r. 1920, polska młodzież akademicka stanęła wobec niesłychanie trudnego zagadnienia: brak dachu nad głową, taniego pożywienia, podręczników naukowych oraz środków na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb, uniemożliwił większości tej młodzieży ponowne i całkowite poświęcenie się studjom.

W tych warunkach przystąpiły Bratnie Pomoce do wytężonej pracy. Trzeba było najpierw same organizacje przekształcić na silne korporacje samopomocowo - gospodarcze. Trzeba było istniejące domy i kuchnie rozszerzyć.

Poszczególne stowarzyszenia, grupujące często setki studentów, nie mogły same tworzyć instytucji gospodarczych, musiały działać łącznie z innemi. Jednocześnie zachodziła potrzeba uzgodnienia sposobu prowadzenia poszczególnych agend oraz formy pomocy przez nie udzielonych.

Ani rząd, ani społeczeństwo nie wiedziały komu najpierw i w jakiej formie pomocy udzielić, wobec tego, że prosiły o nią coraz to inne organizacje i instytucje, przykładając w swych wystąpieniach zupełnie różną miarę co do wielkości i kwalifikacji potrzeb materjalnych studenckich. Te wszystkie powody skłoniły stowarzyszenia samopomocowe do skoordynowania, a w pewnym zakresie i zcentralizowania całej akcji. W tym celu powstała Centrala Akad. Bratnich Pomocy w Warszawie.

Przy poparciu ówczesnych władz wojskowych, generałów: Hallera, Sosnkowskiego i Michaelisa zarekwirowane były sale tańca, kina oraz niektóre lokale publiczne (jak np. dawna duża Ziemiańska), w których zorganizowano ogniska dla koleżanek lub kolegów. Warunki jednak, w jakich młodzież tam mieszkała, były opłakane. W tych warunkach zrodziła się myśl wzniesienia Kolonji Akademickiej. Dzięki poparciu Ministerstwa Robót Publicznych Miasto przeznaczyło na ten cel tereny przy ul. Grójeckiej 39/41/43.

W dniu 21 października 1922 r. odbył się wiec ogólnoakademicki, zwołany przez C. A. B. P. w sali Tow. Hygienicznego w sprawie budowy domów akademickich. Zebrani przyjęli przez aklamację uchwałę, w której młodzież odwołuje się do rządu, senatów akademickich i społeczeństwa. Ponieważ „Jedną z największych plag życia akademika polskiego jest brak dachu nad głową, brak kąta do pracy".

„Na III Zjeździe Ogólnopol. Zw. Br. Pomocy 1 maja 1922 r. zapadła jednomyślna uchwała, wzywająca władze państwowe i akademickie do podniesienia opłat od akademików za naukę, mimo zniesienia przez Konstytucję czesnego o 50 zł.— z tem, że opłaty te będą przeznaczone na akcję ratowniczą Bratnich Pomocy i dadzą możność dźwignięcia wreszcie normalnych i trwałych domów akademickich". Jednocześnie Zjazd Związku uchwalił przymus pracy dla wszystkich członków Bratnich Pomocy przy budowie domów akademickich.

Tę samą uchwałę powzięła specjalna konferencja w dniu 28 października 1922 r., w której wzięli udział: Komitet Wykonawczy II Ogólnopol. Zjazdu Polskiej Mł. Akad., Związek Kół Naukowych, Związek Korporacji Polskich, Konfederacja „Filarecja", Organ. Młodzieży Ludowej, Młodzież Wszechpolska, Organ. Mł. Narodowej, „Odrodzenie", Zw. Niez. Mł. Socjal. i inni. Wkrótce potem odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę domów akademickich. Przewodniczący Komitetu Budowy Domów Akad. p. prof. dr. Edward Loth tak to opisuje: „przy poświęceniu kamienia węgielnego, piszemówił złotousty ks. kanonik Szlagowski, dzisiejszy biskup warszawski:

„Młodzież zawiesza swój miecz i buduje dom swój..."

„stary robociarz, podając kielnię i piasek, płakał rzewnemi łzami. Pamiętał bowiem rok 1863 i z rozrzewnieniem witał polskiego akademika, który własny dom w wolnym kraju wznosił. Przedstawiciel młodzieży jej imieniem składał ślubowanie, że ogół nie opuści rąk tak długo, aż dzieła nie dokona".

W miarę napływania ofiar, subsydjów, pożyczek i funduszów z „Tygodni Akademika" Kolonja Akademicka rosła i w roku 1925 dwa pawilony boczne, a w 1930 i pawilon centralny w ogólnej liczbie 1700 miejsc były oddane do użytku. Wartość Kolonji Akademickiej oszacowana jest przez Bank Gosp. Kraj. na 12.230.000 zł., zadłużenie zaś wobec Banku wynosi około 8 miljonów, czyli $^2/_3$ całej wartości. Dług ten pokrywany jest z opłat, wpłacanych przez każdego studenta przy czesnem w sumie 50 zł. Obecnie Bank Gosp. Kraj. nie chcąc skonwertować pożyczki na spłaty 36 letnie, jak powinien ze względu na wykończenie całkowite domów, chce w ten sposób cały ciężar spłaty przerzucić na pokolenie akademickie obecne.

W razie nie zapłacenia procentów zaległych i rat Bank daje do zrozumienia wprost niedwuznacznie, iż przejmie na siebie własność Kolonji Akademickiej, czemu młodzież akademicka kategorycznie się przeciwstawić musi, gdyż jest prawnym właścicielem Kolonji, w którą poprzednicy nasi włożyli prace budowie dobrowolnie swą pracę, oraz uregulowaliśmy już $^1/_3$ długu, dając Bankowi całkowitą gwarancję spłaty reszty sumy.

Program obchodu jest następujący: dnia 22 listopada r. b. o godz. 10 min. 30 uroczyste nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny odprawi J. Em. ks. kard. Aleksander Kakowski, kazanie wygłosi J. Eksc. ks. biskup prof. dr. Antoni Szlagowski; godz. 12 złożenie wieńców przed tablicami poległych studentów w Uniwersytecie i Politechnice; godz. 16 Akademja w Kolonji Akad.; godz 19 bal ogólnoakademicki. Na uroczystość Komitet zaprasza wszystkie organizacje akademickie wraz ze sztandarami oraz całą młodzież akademicką stolicy.

Marjan Bogacz
Przew. Kom. Organ. Obchodu 10-lecia C. A. B. P.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

Z powodu Gniezna[1].

Tak się szczęśliwie złożyło, że razem z kol. Gralewskim, autorem „Gniezna", zwiedzaliśmy to „wielkie" miasto i razem, wobec — Katedry Gnieźnieńskiej — uświadamialiśmy sobie wielkość i potęgę Polski.

W artykule swym kol. Gralewski podkreślił, że po okresie piastowskim nastąpiło „odwrócenie myśli politycznej z zachodu na wschód, które wprowadziło Polskę na niedostrzegalną zrazu, ale prowadzącą do upadku, równię pochyłą". Nad tą kwestją w „skrócie historycznym" tylko przedstawioną chciałbym się dłużej nieco zatrzymać. Niezaprzeczenie, faktem jest, żeśmy w tym okresie naszych dziejów weszli na tę „niedostrzegalną zrazu równię pochyłą, ale trzeba pamiętać, że „w historji znaczenie (faktu) polega na stosunku i związku każdego faktu z jakąś całością. Gdy tę całość mamy na widoku, dopiero możemy powiedzieć, że rozumiemy fakt"[2]). Całością jest w tym wypadku ogólne ukształtowanie polityczne. Jakżeż ono przedstawiało się wówczas? Polska, która już sobie zyskała miano „przedmurza Chrześcijaństwa" uważała je za chlubne i zaszczytne i żadną miarą, przy żadnej orjentacji politycznej, nie starała się nawet go wyzbyć, przeciwnie, swoją misją dziejową zrozumiała i podjęła zupełnie świadomie. Na tem tle, okok innych zresztą czynników, doszło do unji z Litwą. Kontakt z myślą polityczną zachodnią pozostał. To była tylko chęć przekazania dalej tego co się od zachodu otrzymało, i co się na gruncie narodowym polskim przerobiło, jako polskie puszczało na Wschód.

Nie niewolę i zabór nieśliśmy, lecz światło kultury zachodniej. Niebezpieczeństwo leżało nie w samym fakcie spełniania tej misji, lecz w czemś zgoła innem. Łącząc się z narodem tak licznym jak Litewsko - ruski, narażaliśmy się na wpływ czynników wschodnich w naszej polityce i na napływ tychże czynników do naszej kultury. Chodziło tylko o to, by wartości jakie niósł ten prąd przetworzyć na czysto polskie, a już conajmniej nie poddać się myśli temu prądowi. I tu dopiero nastąpiło załamanie się. Stąd dopiero zaczęliśmy się staczać po równi pochyłej. Okazało się, że tych wartości nie zdołaliśmy wyrwać z pod samowoli „władyków", a podporządkować dobru Narodu i Państwa. Dzisiaj rozgrywa się nowy etap walki Wschodu z Zachodem w Polsce, lecz teraz myśl zachodnia zwycięży, bo się wspiera na słuszności, na odmienej tradycji i na siłach Nas Młodych.

E. Makowiecki.

[1]) patrz artykuł kol. Gralewskiego p. t. „Gniezno" w numerze poprzednim „Akademika".

[2]) Hegel: Wstęp do Historji filozofji.

O godność munduru.

Jedno z pism sanacyjnych podało fotografję z Rady Naczelnej Młodzieży Demokratycznej, na której widzimy trzech młodych ludzi w mundurach podchorążych W. P.

Wiadomo, że wojskowym w służbie czynnej nie wolno należeć do żadnych organizacyj, za wyjątkiem ustalonych w specjalnym spisie przez M. S. Wojsk., a w szczególności nie wolno im występować w mundurach w imieniu żadnych organizacyj o charakterze politycznym.

Tymczasem w obradach organizacji polityczno-wychowawczej, jaką jest Z. P. M. D. nietylko brało udział dwóch wojskowych w mundurach, ale jeszcze ostentacyjnie sfotografowali się, a fotografja została zamieszczona w prasie.

Wśród szerokich sfer akademików-podchorążych i oficerów rezerwy W. P. fakt ten wywołał ogromne oburzenie, jako wyraz lekceważenia obowiązków i nieposzanowania munduru.

Zebranie Informacyjne Koła Rolników w Warszawie.

Dnia 14 b. m. odbyło się dorocznym zwyczajem Informacyjne Zebranie Koła, mające na celu zaznajomić nowowstępujących z organizacją studjów i strukturą organizacyjną życia akademickiego.

Zebranie zaszczycili swą obecnością J. M. Rektor prof. Stefan Biedrzycki, Dziekan proi. Witold Staniszkis i Kurator Kół prof. Jan Rostafiński.

Referaty wygłosili: Prezes Koła p. T. Horodeński omówił historję Kół, strukturę organizacyjną i działalność. B. Prezes p. J. Piszczatowski zaznajomił słuchaczy ze strukturą organizacyjną życia akademickiego, działalnością O. Z. A. K. N. i Wydziału Kół Rolniczych oraz słów parę poświęcił zawodowi rolnika w czasach obecnych; członek Zarządu Koła p. Zbigniew Mockus omówił sprawę studjów na pierwszym roku.

Obecnych na sali było koło 120 osób.

Akademicki Chór Kościelny „Ambrosianum".

Od czasu gdy kościół św. Anny stał się akademickim, zawiązany został mieszany chór, który miał wypełniać śpiewem akademickie msze św. W styczniu b. r. wielki przyjaciel młodzieży akademickiej, ks. Rektor Szwejnic rzucił myśl stworzenia organizacji już ściślej o określonym celu. Na zebraniu 15-tu członków założycieli przyjęty został statut i regulamin, wybrany zaś zarząd z kol. Mierzyńskim na czele przystąpił do pracy. Obecnie posiada już chór sześćdziesiąt kilka głosów co, jak na młody chór mieszany jest liczbą naprawdę imponującą. Zbliżający się rok akad. 1931/32, pod nowem bardziej energicznem kierownictwem artystycznem, zapowiada się jaknajpomyślniej dla tej tak cennej w życiu akademickiem placówki.

J. S.

„PRAWO".

„Prawo", organ Wydziału Kół Prawniczych O. Z. A. K. N. prowadziło w zeszłym roku akademickim wzmożoną działalność wydawniczą. W tym okresie czasu ukazało się siedem numerów tego wydawnictwa, obejmujących w sumie około 600 stron numerowanych druku. Na treść poszczególnego numeru składa się obszerny dział prac naukowych oraz artykułów, poświęconych sprawom zawodowym, akademickim, społecznym i t. p. Dział prawniczy uzupełnia bogata bibljografja, liczne recenzje aktualnych dzieł naukowych, przegląd czasopism prawniczych, perjodycznie podawany przegląd prawodawstwa i t. p.

Poczynając od bieżącego roku kalendarzowego, Redakcja rozszerzyła łamy „Prawa" przez wprowadzenie obszernego działu ekonomicznego.

W swej dzisiejszej postaci „Prawo" jest bezsprzecznie największem i jedynem tego rodzaju wydawnictwem akademickiem w całej Polsce. Dotychczas wydawane w dwóch językach numery międzynarodowe „Prawa" wywoływały podziw i uznanie wśród młodzieży innych państw.

Młot a nie kowadło.

W bieżącym roku akademickim młodzież znajduje się w zupełnie szczególnem położeniu. Z jednej strony kryzys ekonomiczny zmniejszył wydatnie napływ nowowstępujących zwłaszcza z prowincji. Z drugiej rząd w sposób zdecydowany przystąpił do likwidowania centralnych organizacyj akademickich. Z trzeciej wreszcie od lat kilku nietamowana fala żydostwa, która nie zmniejsza się tak, jak dopływ Polaków na wyższe uczelnie, dzięki skupieniu żydów po miastach uniwersyteckich, grozi całkowitem opanowaniem wolnych zawodów, które są podstawą warstwy inteligencji.

Na młodzieży narodowej spoczywa w tej chwili brzemię olbrzymiej odpowiedzialności. Kierując życiem akademickiem, odpowiadamy w znacznej mierze za to, jaka będzie przyszła inteligencja polska, kto będzie Polską rządził. Odpowiadamy nietylko dlatego, że kierujemy reprezentacjami młodzieży i jej życiem samopomocowem, ale także dlatego, że wzięliśmy na siebie trud wytworzenia nowych dróg rozumowania, wyciągnięcia konsekwencyj z nowego położenia świata współczesnego. Pokolenia wychowane w okresie przedwojennym do nowych, przebudową ekonomiczną świata wywołanych warunków nie potrafią się przystosować. I dlatego, ciśnięci z trzech stron, musimy zdobyć się na maximum energji, by nie zaprzepaścić dzieła przyszłości polskiej.

Jaką drogą ma iść nasza obrona? Drogą ofensywy i ekspansji. Nietylko musimy utrzywać i umocnić nasze organizacje centralne, które są szkołą „samorządu i polityki państwowej", jak skreślił je niepodejrzany o stronniczość, bo niemiecki działacz akademicki. Musimy ponadto skupić w swojem ręku te reszki placówek akademickich, które dotąd tkwią w rękach, czy epigonów zbankrutowanego radykalizmu, czy posłusznych rządowi grupek młodzieży „upaństwowionej". Musimy nadal jaknajsilniej propagować imię Polski na akademickim terenie zagranicznym i tego terenu pierwsze miejsce utrzymać. A przedewszystkiem musimy pracować w dwóch kierunkach: Przygotowywać się do objęcia władzy w społeczeństwie przez kształcenie swego umysłu w pracy naukowej i swego charakteru w codziennej walce; Masowo wychodzić z terenu akademickiego w społeczeństwo, stawać na czele ruchów społecznych, objąć siecią Ruchu Młodych każdą, najdrobniejszą część młodego społeczeństwa. A jednocześnie nie wolno nam zapominać o tych, którzy są w jeszcze gorszych od nas warunkach, musimy trafiać do rzesz bezrobotnych, nie w imię filantropji a w imię solidarności narodowej i etycznego obowiązku. Musimy też na każdym kroku uświadamiać społeczeństwo o niebezpieczeństwie żydowskiem, a na własnym terenie uniemożliwiać żydom wstęp, tam wszędzie, gdzie to jest w naszej mocy.

Wiemy, że ta wszechstronna walka będzie szczególnie ciężka, ale wiemy też, że tylko przy wszechstronnej walce rodzą się ciągle nowe siły. Wiemy, że na tym, czy innym odcinku może nas spotkać przegrana, ale wiemy też, że przegrana jest szkołą zwycięstwa. Wiemy, że spotkamy się z bezwzględnemi represjami i prześladowaniami, ale wiemy też, że na represje ani prześladowania skarżyć się nie będziemy.

Z tej walki twardej, w której atutami naszemi są młodość, zapał, zwartość i świadomość celu, wyjdziemy przygotowani do objęcia rządów w Polsce. Nie będziemy kowadłem, na którem w myśl „państwowotwórczych" w biurach ministerjów ułożonych programów, będzie ktoś wykuwał wypaczoną polską przyszłość. Będziemy młotem, który póty będzie walił w potworną polską rzeczywistość, aż z niej wykuje wspaniałą przyszłość, taką jakiej my chcemy i jaka musi przyjść.

Wojciech Wasiutyński.

Zespolenie Młodzieży Katolickiej.

Mowa wygłoszona na uroczystej inauguracji katolickich organizacyj akad. przez prezesa Związku Akadem. Stowarzyszeń Katolickich, kol. *Andrzeja Ruszkowskiego* (w obszernym skrócie).

Jak Związek powstał?

Już w roku 1927 zjawia się pierwszy projekt statutu organizacji, któraby zespoliła wysiłki poszczególnych stowarzyszeń katolickich.

Zbyt wielkie jednak były jeszcze różnice poglądów w obozie stowarzyszeń katolickich, zbyt wiele wzajemnych uprzedzeń uniemożliwiało codzienną, żmudną pracę we wspólnej organizacji, — to też projekt ten pozostał tylko dokumentem dobrej woli paru jednostek, a porozumienie zbiorowe akademickich instytucyj katolickich odbywać się mogło jedynie w ramach stworzonego przy kościele św. Anny *Komitetu Młodzieży przy Duszpasterstwie Akademickiem.*

Zrozumienie palącej konieczności ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy spowodowało, że *wysunięty został w początku maja projekt statutu Związku Akademickich Stowarzyszeń Katolickich w Warszawie*, oparty w zasadniczych linjach na pomyśle z r. 1927.



Fragment Sali Resursy Obywatelskiej podczas inauguracji Stowarzyszeń Katolickich

W dniu wczorajszym nastąpiło uroczyste podpisanie statutu przez organizacje i wybór władz Związku. *Młodzież nie wątpi, że w poczynaniach swych spotka się z błogosławieństwem i poparciem Władz Duchownych*, póki go jednak formalnie nie otrzymała, nie uważa Związku za ostatecznie uformowany i lojalnie oczekiwać będzie jego zalegalizowania, informując opinję publiczną o przebiegu tych starań.

Jak przedstawia się organizacja Związku?

Do Związku należą w charakterze członków *stowarzyszenia akademickie, stojące na gruncie zasad katolickich i przez władze kościelne aprobowane.*

Każdy członek ma jeden głos w naczelnej władzy Związku — Radzie Delegatów, w skład jej prezydjum wchodzi prezes i dwaj wiceprezesi.

Doradcą Związku jest mianowany przez władzę duchowną rektor kościoła akademickiego, a reprezentacja zewnętrzna spoczywa w rękach Prezesa i Sekretarza.

Oto w paru słowach organizacyjny ustrój Związku. Dodać jeszcze należy, że członkowie zachowują wprawdzie niezależność, ale mają obowiązek brania udziału w akcji przez Związek podejmowanej i *solidaryzowania się z jego wystąpieniami nazewnątrz.*

Jakie są cele i zadania Związku?

Najlepszą może ich charakterystykę daje wstęp do statutu.

Pierwszym momentem charakterystycznym tego wstępu jest *poczucie odpowiedzialności młodego pokolenia za teraźniejszość i przyszłość myśli i czynu katolickiego w Polsce.*

Ktokolwiek patrzy uważnie na otaczające go zjawiska, widzi niewątpliwie zatrważający *brak poczucia. odpowiedzialności* za to, co się w świecie dzieje. Rozrost państwa i jego kompetencyj wywołuje u obywatali skłonność do zwalania wszystkiego na organy państwowe, do dopatrywania się źródła wszelkich nieszczęść w złem ich funkcjonowaniu.

Biurokracja sprzyja przerzucaniu odpowiedzialności na nieliczne grono osób, które chętnie oskarżamy za wszelkie ujemne przejawy życia społecznego.

Lecz czy można je obarczać całą odpowiedzialnością nawet wtedy, gdy rzeczywiście źle pracują? Czy nie należałoby raczej *poszukać źródła w sobie?* Czy społeczeństwo całe i każdy jego członek z osobna nie są odpowiedzialni za to, jaką mają władzę? *Czy oddając komukolwiek ster rządów temsamem mogą się uwolnić od oskarżenia, że przychylili się wytworzeniem takiego stanu do tryumfu zła, niesprawiedliwości i nędzy?*

Jakże rzadko zastanawiamy się nad oczywistą prawdą, że społeczne bolączki bandytyzmu, demoralizacji, przestępstw najrozmaitszych kierują przeciw nam, rozumiejącym ich grozę, wielkie, straszliwe: „OSKARŻAM!"

Póki w nas niema poczucia tej odpowiedzialności, póty w życiu publicznem nie zwycięży Prawda.

Młodzież rozumie to i od siebie postanawia zacząć walkę ze złem, pracę na budowaniem katolickich podstaw bytu.

Wstęp statutu mówi o zrozumieniu przez młodzież *konieczności pogłębienia jej wysiłków, opartych o katolicką kulturę duchową i intelektualną.* Widocznie były one dotychczas niewystarczające. I rzeczywiście, wiele jest jeszcze do zrobienia, aby zasady wiary naszej rozpowszechnić i umocnić. Tłumy uczestników rekolekcyj akademickich to już objawy nadzwyczaj pomyślne, ale żywiołowy pęd zawsze grozi szybkiem wyczerpaniem się, trzeba ująć go w pewne stałe formy organizacyjne.

Tylko w jednej solidarnej gromadzie akademik polski, związany hierarchją kościelną, może stać się apostołem katolicyzmu, może wywrzeć wpływ przemożny na duchowe oblicze narodu. Tylko silna, imponująca zapałem, doskonałą organizacją i porządkiem instytucja wychować nas może na żołnierzy Prawdy Chrystusowej.

Jaki ma być program prac w roku najbliższym?

Nigdy może rozstrzygnięcie z taką siłą się nie narzucało, jak dziś. Oto bowiem życie samo *wysuwa na czoło zagadnień społecznych palącą sprawę pomocy bezrobocznym* a podstawowe zasady chrześcijaństwa głoszą obowiązek miłosierdzia, tak dobitnie przypomniany wiernym w ostatnich odezwach Episkopatu Polskiego.

Jak czasu wojny starsi nasi koledzy opuszczali dom, szkołę, by życie składać w ofierze Ojczyźnie i świętej sprawie, tak i my dziś, nie mogąc wziąć finansowego udziału w bezkrwawych zapasach z głodem i chłodem, *poświęćmy przynajmniej pracę rąk i mózgów naszych młodych, aby śpieszyć niedoli z pomocą.* Choćby nawet ucierpiały na tem nieco studja, nie wyłamujmy się z karnego ordynku.

„Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy".

W kierunku zwerbowania całej młodzieży pójść muszą dążenia Związku.

Od czego zależy powodzenie zamierzeń?

Mówiłem już o odpowiedzialności każdego za czyny innych. Jeśli w tej przełomowej i krytycznej chwili życia naszego nie uświadomimy sobie jasno, że *nie wolno określać stosunku do narodu: „Ja i oni", a tylko „my" jedna, niepodzielna, nierozerwalna całość*, związana współżyciem, przeszłością pokoleń i walką o lepsze jutro, w której jeden staje za wszystkich przed trybunałem dziejów, to cała praca weźmie w łeb, a rozbitki i wygnańcy po wszystko druzgocącej klęsce, w starości wspominać będziemy z rozpaczą błąd młodych lat.

Przeciwnie, jeśli teraz zdobędziemy się na drobne poświęcenie, uratować możemy Polskę od zagłady.

Nie sądzimy bowiem, że wysunięcie naczelnego hasła pomocy bezrobocznym zaćmić powinno codzienne, dotychczasowe kierunki działania, zmierzające przedewszystkiem do *wewnętrznego wyrobienia przyszłej elity katolików.*

„Szukaicie naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego, a wszystko inne będzie wam przydane".

Od sprawności i szlachetności mózgów i rąk naszych zależy przyszłość Polski wogóle, a Polski katolickiej przedewszystkiem, patrzy ona błagalnie ku młodemu pokoleniu, pomocy woła od nas.

A hen, w górze, zwracają się ku młodzieży polskiej umęczone nowoczesnem krzyżowaniem i męką bezduszności współczesnego świata — wielkie, obrony i miłości żądające Chrystusowe Oczy.

Jakaż będzie odpowiedź, odzew jaki?

Od nas to zależy.

Oby był nim *uparty, konsekwentny, zbawczy czyn młodych*, oby czynu tego dobrym początkiem stał się dzień dzisiejszy, którego nazwą i hasłem jest

Zespolenie młodzieży katolickiej!

ZEBRANIE INFORMACYJNE na S. G. G. W.

Dn. 16 ub. m. o godz. 12-ej odbyło się dorocznym zwyczajem Informacyjne Zebranie T-wa „Bratnia Pomoc Studentów S. G. G. W.“ Zebranie zaszczycili swoją obecnością J. M. p. Rektor inż. Stefan Biedrzycki, członek honorowy Towarzystwa; przewodniczący Komitetu Zarządzającego Kolonją Akademickiej p. prof. Seweryn Dziubałtowski; Kurator Stud. Kasy Chorych p. prof. Szulc, oraz prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy kol. Michał Słomiński.

W dłuższem przemówieniu prezes T-wa „Br. Pom.“ kol. Jan Paprocki zaznajomił zebranych w liczbie przeszło 400 studentów z ideologją i organizacją życia społeczno-samopomocowego Młodzieży Akad., podkreślając doniosłą potrzebę tworzenia się nowego, zdrowego typu młodych pokoleń, zaprawionych do przyszłego życia w starszem społeczeństwie, typ ten mają wytworzyć właśnie organizacje akademickie, a w pierwszym rzędzie poza Kołami Naukowemi — Bratnie Pomoce.

Następnie prezes w kilku danych cyfrowych przedstawił rozrost instytucji samopomocowej.

Z kolei zabrał głos kol. inż. Andrzej Grabski, obrazując w swojem świetnem przemówieniu stosunki życia ideowo-politycznego na terenie młodzieży oraz prądy, panujące wśród różnych istniejących organizacyj tego typu. Ostrzegał zebranych przed poniżającą godność Akademika nieuczciwą walką oszczerstw i szkalowań — samą zaś walkę polecał, jako miernik żywotności młodego pokolenia. Na zakończenie omówił strukturę władz ogólnopolskich akademickich, podkreślając doniosłe znaczenie naczelnej władzy, jaką jest Ogólnopolski Związek Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Nastrój zebrania entuzjastyczny — wznoszono okrzyki na cześć wielce szanowanego przez Młodzież J. M. p. Rektora inż. Stefana Biedrzyckiego i na cześć N. K. A.

Przebieg Kongresu C. I. E.

Komisja I-sza (Organizacja C. I. E.).

Do statutu wprowadzono poprawkę, określającą jako granicę wieku delegatów na Kongres — 35 lat. Komisja sprzeciwiła się natomiast propozycji holenderskiej, aby wykluczyć z obrad C. I. E. osoby, które ukończyły wyższą uczelnię przed 2 laty, lub wcześniej.

Związki narodowe zostały zobowiązane do przesyłania Sekretarjatowi C. I. E. co roku przed dn. 1 lipca jednego egzemplarza statutu.

Członkowie Komitetu Wyk. Konfederacji nie mogli brać udziału w pracach delegacyj narodowych.

Komisja II-ga („Office Central” i współpraca umysłowa).

Komisja: przyjęła do wiadomości sprawozdanie Związku Polskiego, dotyczące Konferencji prasowej w Warszawie, wyrażając żal, że z powodu niedostatecznej liczby zgłoszeń inicjatywa ta nie mogła być urzeczywistniona;

wysunęła projekt urządzenia na jednym z najbliższych Kongresów C. I. E. Konferencji studentów historji;

ustanowiła biuro współpracy między przemysłem i studentami, którego zadaniem będzie organizować zawodowe praktyki wakacyjne;

wybrała do Urzędu Współpracy Naukowej — R. Motza (Belgja), jako prezesa, W. Bayera (Polska), jako wiceprezesa, Gr. Verzara (Węgry), jako sekretarza, Dr. Garin'a (Szkocja) i J. Koracza (Czechosłowacja) — jako sekretarzy, a do Instytutu Bibljograficznego — Q. Verzara (Węgry) jako prezesa i J. Wisłockiego (Polska) jako wiceprezesa.

Komisja III-cia (podróże i stosunki międzynarodowe).

Komisja omówiła projekty podróży studentów południowej Afryki do Europy w zimie bieżącego roku i europejczyków do Ameryki w lecie roku przyszłego.

Zalecono związkom narodowym utworzyć grupy studentów-przewodników, którzy należycie przeszkoleni, służyliby pomocą turystom-studentom z zagranicy.

Komisja stwierdziła konieczność prowadzenia wycieczek naukowych przez specjalistów-znawców tej gałęzi wiedzy, którą objęte są cele wycieczki.

Komisja IV-ta (finanse).

Na porządku dziennym tej Komisji znalazły się następujące sprawy:

sprawozdanie rachunkowe za rok ub.

projekt budżetu na rok przyszły,

postulaty z posiedzeń komisji finansowej,

ustalenie jednolitego systemu rachunkowości dla biur C. I. E.,

środki powiększenia dochodów Konfederacji.

Komisja V-ta (samopomoc).

Komisja odbyła siedem posiedzeń pod przewodnictwem kol. Jana Arlitewicza. Sekretarzowała kol. Łożanka.

Na Komisji przedstawione zostały trzy referaty:

„Organizacja życia akademickiego w uniwersytetach Wielkiej Brytanji” — opracowany przez delegację angielską,

„Organizacje pomocy lekarskiej dla studentów“ — pióra M. Kellera ze Strasburga,

„Budowa domów i ognisk studenckich” — wygłoszony przez kol. Zbigniewa Kajkowskiego.

Dobre wrażenie na wszystkich delegatach zrobiły rocznik samopomocowy i tabele statystyczne, wydane starannie przez biuro samopomocowe w Warszawie.

W dyskusji poruszono zagadnienia poradnictwa zawodu, znaczenia statystyki w samopomocy materjalnej i budowy międzynarodowego sanatorjum akademickiego w Leysin.

Do prezydjum Komisji zostali wybrani:

kol. Witold Bayer, prezes,

Demuhlemcester (Belgja) i Atkinson (Anglja) — członkowie.

Komisja VI-ta (Sport).

Komisja zatwierdziła wyniki Międzynarodowych Igrzysk Akademickich, rozegranych w roku ubiegłym w Darmstade.

O polskość Kresów Wschodnich.

Koleżanki i Koledzy!

Polskość na Ziemiach Wschodnich Rzeczypospolitej jest w niebezpieczeństwie. Tysiące hektarów ziemi przechodzi z rąk polskich w obce. Straty w dziedzinie posiadania nieruchomego na wsi w jednym tylko Województwie Wołyńskiem wynoszą 35%. Osadnicy w popłochu uciekają, bo wroga propaganda nie próżnuje i wznieca zarzewie buntu i pożogi przeciwko wszystkiemu co polskie.

Dzieci polskie w Polsce Odrodzonej ulegają rutenizacji wskutek braku szkół polskich na Kresach.

Dwory i chaty polskie płoną zapalone zbrodniczą ręką naszych wrogów. Zapobiec temu może jedynie organizacja, skupiająca siły społeczeństwa polskiego, świadomego swych zadań i celów

Akcję tą podjęło *Polskie Towarzystwo Opieki nad Kresami*, przy którem powstała *Sekcja Akademicka*, która do Was się zwraca Koledzy i Koleżanki z apelem, abyście stanęli w jej szeregu i nieśli pomoc w utrzymaniu i rozwoju kultury polskiej na kresach wschodnich, oraz pomogli polskiemu społeczeństwu kresowemu w opanowaniu złowrogich elementów. Apelujemy w pierwszym rzędzie do tych, którzy z tych ziem pochodzą i po ukończonych studjach, wrócą tam, skąd przyszli, ażeby prowadzić pracę przez Ojców i Dziadów im przekazaną.

Pomnóżcie nasze szeregi!

Zarząd Sekcji Akademickiej Polskiego T-wa Opieki nad Kresami.

Zapisy nowych członków przyjmuje i udziela wszelkich informacyj Sekretarjat Sekcji Akademickiej w lokalu T-wa przy ul. Kredytowej Nr. 16 m. 25 w poniedziałki i czwartki od godz. 18 — 19-tej i we wtorki i piątki od godz. 11 do 13-tej.

W roku 1933, zawody w sportach zimowych urządzi Czechosłowacja, w sportach letnich, prawdopodobnie, Holandja. Przy omawianiu programu zawodów letnich postanowiono odbyć turniej piłki nożnej i rugby, o ile, odpowiednia ilość drużyn zostanie zgłoszonych.

Polonia Irredenta.

I.

Prusy Wschodnie.

Ruch wszechpolski, jako kierunek polityczny, jako prąd ideowy, jako ekspanzja gospodarcza nie uważa swej misji za skończoną, z chwilą gdy doprowadził do wskrzeszenia państwa polskiego. Państwo polskie jako organizacja prawna Narodu polskiego musi objąć swemi granicami cały Naród polski, musi poddać swej zwierzchniej władzy wszystkie ziemie polskie. Dotąd jednak znajdują się pod niemieckim zaborem zamieszkałe przez ludność polską ziemie wschodnio-pruskie. Ziemie te winny wrócić do Polski. *Młodzież Wszechpolska nie rezygnuje z żadnej piędzi polskiej ziemi, znajdującej się dziś pod zaborem niemieckim i wzywa młodzież akademicką do swych szeregów, do pracy i walki o Wielką Polskę.*

Naczelną wytyczną polskiej polityki narodowej musi być utrzymanie w całości terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, utrzymanie za wszelką cenę dostępu do morza i niepodzielnego władztwa nad Pomorzem. Póki jednak Prusy Wschodnie należą do Niemiec, *póki na wschód od Wisły znajduje się choćby jeden km² pod panowaniem niemieckiem, póty Pomorze jest zagrożone*, póty istnieje obawa nowej wojny światowej.

A) *Z punktu widzenia stosunków ludnościowych* południowo zachodnia i południowa część Prus Wschodnich jest zamieszkała przez ludność polską, przez tych samych Mazurów, którzy mieszkają koło Warszawy i Płocka. Południowo-wschodnia część Prus Wschodnich, koło Ełku, jest zamieszkała przez ludność litewską. Jedynie okolice Elbląga i Królewca, oraz miasta w całym kraju są zamieszkałe przez napływową ludność niemiecką.

B) *Na zasadzie plebiscytu*, który się odbył w południowej części Prus Wschodnich utrzymują Niemcy, że ludność tamtejsza pragnie należeć do Niemiec i że napewno plebiscyt na Pomorzu dałby wynik podobny. My wynik plebiscytu stawiamy pod wielkim znakiem zapytania. Wystarczy przytoczyć następujące okoliczności:

a) *dowiedziony terror niemiecki* w czasie plebiscytu w Prusach Wschodnich,

b) *dowiedzione oszustwa niemieckie* podczas plebiscytu,

c) fakt, że plebiscyt miał miejsce w czasie, kiedy *armja bolszewicka* stała *pod murami Warszawy*. Ludność polska obawiała się, że zamiast do Polski narodowej, może się ujrzeć przyłączoną do jakiejś nowej bolszewickiej republiki czy prowincji.

Stąd niekorzystny dla Polski wynik plebiscytu. Dziś wypadłby on zgoła inaczej.

A województwo pomorskie wysyła do parlamentu polskiego posłów i senatorów Polaków i to narodowców, o których nie można powiedzieć, że zostali wybrani dzięki pomocy rządu, wojewody i starostów.

C) *Z punktu widzenia gospodarczego* Prusy Wschodnie nie mogą żyć bez Polski, w oderwaniu od swego naturalnego zaplecza, jakiem jest całe dorzecze Wisły. Porty wschodnio-pruskie stoją bezczynne. Niemieckie barjery celne sprawiają, że Prusy Wschodnie zamierają i wyludniają się. Niemcy uciekają na zachód do Rzeszy. Polacy zostają. Dzięki szybszemu przyrostowi ludności polskiej, *czas działa na korzyść Polski.* Wschodnio prusy plantatorzy ziemniaków i buraków cukrowych nie znajdują więcej zbytu we wielkopolskich gorzelniach i cukrowniach, a wschodnio prusy hodowcy bydła nie mają dla niego paszy.

Mimo polsko niemieckiej wojny celnej, mimo wysokich ceł niemieckich na polskie materjały drzewne tarte, pograniczne tartaki niemieckie stoją bezczynnie, a bydgoskie tartaki pracują bez przerwy. Mimo to niemieckie koła gospodarcze nie chcą zrozumieć konieczności współpracy gospodarczej Prus Wschodnich z Polską. Odebranie Polsce Pomorza i t. zw. bezpośrednie połączenie Prus Wschodnich z Rzeszą nie może ich uratować. Przecież i dziś *granice polskie są dla tranzytu niemieckiego zupełnie niewidzialne.* Prestige Niemiec jedynie nie pozwala im przyznać, że Prusy Wschodnie są ostatnią kolonją niemiecką, jaką im pozostawiono i to kolonją deficytową.

Wschodnio-pruskie koła gospodarcze winny zrozumieć, że dla ratowania tej ubogiej eksklawy nadbałtyckiej muszą się zdobyć na samodzielną politykę, że więc *przedewszystkiem Prusy Wschodnie winny uzyskać charakter odrębnego kraju—członka Rzeszy Niemieckiej* w miejsce dotychczasowego swego charakteru administracyjnej prowincji pruskiej. *Następnie winny Prusy Wschodnie dać Polakom i językowi polskiemu zupełne równouprawnienie. Wreszcie winny Prusy Wschodnie zawrzeć unję gospodarczą z Polską, a więc unję celną z uzupełniającemi ją traktatami: komunikacyjnym, osiedleńczym i t. p.* Rozpocząłby się wówczas dla Prus Wschodnich okres rozwoju, jakiego nigdy nie znały. W tym kierunku iść winna propaganda polska i akcja rządu polskiego.

A jeśli wschodnio-pruskie koła gospodarcze nie zechcą własnych interesów rozumieć, to mogą się w przeciągu kilkudziesieciu lat spodziewać, że uboga i ujarzmiona ludność Prus Wschodnich sama o swym losie zadecyduje, łącząc się z Polską, na wschodnim skrawku z Litwą, a Wolne Miasto Królewiec ze swym zniemczałym okręgiem i tak w obszar celny Polski włączone zostanie. Mamy nadzieję, że polski rząd narodowy, którego przyjścia do władzy Naród polski oczekuje, że polski rząd narodowy nie pozostanie bierny i zrobi wszystko to, czego Polacy z tej i z tamtej strony kordonu od niego oczekują.

J. Wisłocki.

Krytyczna sytuacja Bratniej Pomocy Wileńskiej.

W pierwszych miesiącach b. r. młodzież akademicka całej Polski zaalarmowana została wiadomością, iż Bratnia Pomoc P. M. A. U. S. B. w Wilnie przeszła pod władzę t. zw. sanacji. Mówiono o nadużyciach, mających zdyskredytować młodych narodowców, którzy dotychczas kierowali Bratniakiem. Zaznaczyć tutaj należy, iż mówiono o tem wszystkiem przedewszystkiem w innych środowiskach, gdzie nie bano się sprostowań i procesów ze strony osób zainteresowanych. Robiono to dla otumanienia nieorjentujących się akademików, rzucenia ich w objęcia rozmaitych sanacyjnych organizacyj. W samem Wilnie było stosunkowo cicho. Rzeczywiście jeden z członków Zarządu sprzeniewierzył pewną sumę pieniędzy. Został jednak natychmiast usunięty z Bratniaka a sprawa jego została skierowana do prokuratora. Zaznaczyć też tutaj należy, iż Bratniak straty żadnej nie poniósł, winowajca bowiem zwrócił sprzeniewierzone pieniądze. Szczególną też należy zwrócić uwagę na to, iż pierwszem pismem, które podało wiadomość o nadużyciu był narodowy Dziennik Wileński. Że te nadużycia nie dotykały Młodzieży Wszechpolskiej, tego najlepszym dowodem jest fakt, iż na Walnem Zebraniu członków Bratniej Pomocy żaden z sanatorów ani jednem słowem o nich nie wspomniał. Mimo to jednak musimy się wszyscy z tem zgodzić, że sprawa powyższa miała pewien wpływ na stracenie przez nas Bratniaka. Zasadniczo jednak na wynik wyborów wpłynęła dwulicowa polityka wileńskiej sanacji, a przedewszystkiem jej czołowego przedstawiciela kol. Dembińskiego. Kol. Dembiński, widząc aż nazbyt wyraźnie, iż Młodzież Wileńska w swej olbrzymiej większości narodowa, nie pójdzie na lep twórców Brześcia i swoisto-murzyńskiej (przepraszam was murzyni) etyki i moralności, postanowił działać nie jako sanator a jako t. zw. apolityczny. Znając przywiązanie akademików wileńskich do zasad Kościoła Katolickiego, *podszył się pod płaszczyk katolicyzmu* i zaczął swą pracę. Przyznać mu trzeba, że pracował dobrze a maskował się jeszcze lepiej. W przemówieniach swych o sanacji milczał jak zaklęty, „jechał" tylko na ideologji chrześcijańskiej i na jej moralności. Nie przeszkadzało mu to jednak, że będąc w towarzystwie swych „wyznawców" *apoteozował Brześć*, uważając go za najlepszy środek oraz system wychowawczy. Podczas wyborów do Wil. Kom. Akademickiego, na ulotce przez siebie spreparowanej, domagał się numerus clausus, ale gdy został wybrany, to pamiętamy wszyscy, jak *bronił* na Zjeździe w Warszawie swych uciśnionych *przyjaciół-żydów*. W organizacji, którą rzec można stworzył z niczego—w Odrodzeniu pracował bez wytchnienia. Bywał co niedziela na Mszy Św.: nie przeszkadzało mu to jednak głosić haseł wolnomyślnych i *bronić osławionego Wieniawy Długoszewskiego*, redaktora „Wolności" wraz z jego komunistycznemi hasłami.

Reasumując to wszystko, nie zdziwimy się zbytnio, iż doszedł do swego celu tembardziej, iż demagog był z niego znakomity. Został wreszcie Prezesem Bratniaka. Sprzymierzeńcami jego w tej ciężkiej walce byli członkowie Młodzieży Demokratycznej, Odrodzenia, Niez. Młodz. Socjalistycznej, Młodzieży Ludowej, Legjonu Młodych, oraz *mniejszości narodowych* jako to Rosjan, Litwinów i Białorusinów, których zawsze kokietował, obiecując im wykreślenie przymiotnika Polskiej z szyldu Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej. Wszak najbliższym jego współpracownikiem jest p. Jerzy Wiszniewski, człowiek, który dotychczas jeszcze nie umie dobrze po polsku, a który mimo, że skończył polskie gimnazjum zawsze *doniedawna mówił po rosyjsku* i uważał się za Białorusina. Dziwnem się naprawdę wydaje, że akademicy wileńscy wierzą jeszcze w katolicyzm kol. Dembińskiego, którego wszyscy prawie współpracownicy wyznają w najlepszym razie indyferentyzm religijny. Zostawszy prezesem Bratniaka, pokazał swoje prawdziwe oblicze. Zaczęło się sanowanie Bratniaka. Więc najpierw *wycofanie wirylisty Bratniaka z Wil. Kom. Akademickiego,* potem całe *stosy memorjałów* do J. M. Rektora prof. Januszkiewicza, traktujących o bezprawnem niby istnieniu tej ogólnej reprezentacji studentów. I tu też dopiął swego. Wszak miał poparcie nietylko wileńskiej sanacji, ale też kogo innego, o czem nieomieszkamy w swoim czasie napisać. Potem, *nie zważając na protesty* największych i najpoważniejszych wileńskich organizacyj wszelkiego typu, *składał hołd* swemu Panu i Władcy. Gospodarka jego już wydaje owoce. Zarząd Bratniaka w najbliższym czasie musi zwołać zebranie swych członków, celem poradzenia się ich, bo akurat znalazł się w bardzo trudnych warunkach materjalnych i już *zachodzą trudności płatnicze,* mimo, że sanatorzy rządzą dopiero parę miesięcy.

Katolika udawać nie jest tak trudno, znacznie trudniej jest udawać fachowca samopomocowego.

Wiln.

Manifestacja antyłotewska w Wilnie.

We środę dn. 7 paźdz. b. r. odbył się w sali teatru Lutnia *wiec demonstracyjny* akademików wileńskich, oburzonych na niesłychane represje rządu łotewskiego w stosunku do lojalnej miejscowej ludności polskiej.

Sala teatru była przepełniona do tego stopnia, iż cały szereg akademików, nie mogąc się dostać do środka, oczekiwał na dworze.

Jak to zwykle w tych wypadkach bywa (o ile chodzi o reklamę) najbardziej „byli oburzeni" sanatorzy, czego niezbitym dowodem był fakt, iż tylko oni zasiedli w prezydjum.

Przewodniczył zebraniu prezes wszelkich sanacyjnych imprez (ongiś groźny socjalista) profesor U. S. B. oraz senator B. B. p. St. Ehrenkreutz.

Nic tedy dziwnego, iż w Prezydjum znaleźli się sami zwolennicy czystej ideologji, tego, który...., w osobach komendantów: Legjonistów, Federacji oraz pokrewnych organizacyj jako to sanacyjnych socjalistów i „mocarstwowych" monarchistów w osobie p. prof. min. Staniewicza.

Przedstawicielem Młodzieży Akademickiej został p. Bieliński, członek Legjonu Młodych, organizacji zasłużonej (wybicie szyb w Ognisku Akademickiem) aczkolwiek niezbyt licznej, gdyż liczącej zaledwie 14 osób i to nie samych studentów.

Między przemawiającymi znalazł się i ten, który tak niepoważnie i tak nieudanie skrytykował ostatnią pracę Romana Dmowskiego, zarzucając mu działanie na korzyść Sowietów, wielbiciel Niemców p. Wacio Studnicki, filar sanacyjnego i monarchistycznego „Słowa", człowiek którego ze strony właściwej zna już całe prawie Wilno.

W chwili, gdy po nim na trybunę wchodził przywódca młodej sanacji Dembiński, na sali rozległa się wrzawa i okrzyki „Precz z nim", „My chcemy Ochockiego", „*Niech żyje Wil. Kom. Akademicki*" oraz „Precz z rozbijaczami jedności Akademickiej".

Ponieważ wrzawa nie ustawała Dembiński był zmuszony powiedzieć tylko parę frazesów i odczytać rezolucję, która nie tyle protestowała przeciwko gwałtom łotewskim, ile występowała przeciwko nacjonalizmowi. *Oburzenie zgromadzonych było ogromne.*

Na podjum wszedł Prezes Koła Wileńskiego Młodzieży Wszechpolskiej domagając się głosu dla Prezesa Wil. Kom. Akadem. kol. Ochockiego. Przewodniczący jednak, będący nietylko senatorem B. B. ale i profesorem U. S. B. pozwolił sobie na wyjątkowo sanacyjne i grzeczne powiedzenie, które brzmiało jak następuje „*Wynosić się stąd*". Powiedzenie to jednak nietylko nie uspokoiło sali ale wprost ją rozpaliło. Gdy wrzawa nie ustawała, sanacyjne Prezydjum obawiając się, że kierownictwo wymknie się z jego rąk zamknęło obrady. Oburzona Młodzież, nie bacząc na wysiłki kol. Dembińskiego, *zorganizowała pod kierownictwem Prezesa Komit. Akademickiego pochód,* który udał się pod siedzibę konsulatu łotewskiego. Podczas pochodu wznoszono okrzyki przeciwłotewskie, oraz przeciwko naszej polityce zagranicznej.

Doszedłszy do gmachu konsulatu, natknęli się zgromadzeni na *silny oddział policji.*

Zebrani, wysłuchawszy w spokoju przemówienia Prezesa Wileńskiego Komitetu Akademickiego oraz po odśpiewaniu „Jeszcze Polska nie zginęła" oraz „Roty", cofnęli się i po przejściu do placu Katedralnego rozeszli się na wezwanie kol. Ochockiego.

Powszechną uwagę zwrócił fakt, iż komisarz policji dowodzący oddziałem, prosił kol. Ochockiego o interwencję w celu uspokojenia umysłów Młodzieży.

Dowodzi to znakomicie, iż mimo szykan, którym podlega *Wileński Komitet Akademicki*, nietylko nie stracił on na znaczeniu, lecz przeciwnie, zyskuje coraz mocniejsze stanowisko.

Wiec Ogólnoakademicki w sprawie N.K.A. we Lwowie.

Okólnik p. min. Jędrzejewicza, skierowany przeciwko Związkowi Narodowemu P. M. A. i Komitetom Akademickim, wywołał ogromne wrzenie w naszem środowisku. Oddźwięk był tem silniejszy, że Lwów jest jednym ze środowisk, które najwięcej trudu i starań włożyły około rozbudowy tej naczelnej naszej organizacji. We Lwowie wszak odbył się w 1918 r. pierwszy powojenny zjazd młodzieży akademickiej, data którego słusznie jest uważaną za dzień narodzin Związku. We Lwowie też członkowie Zjazdu, biorąc gremjalny udział w walkach z zalewem ukraińskim, krwią własną wywalczyli prawo młodzieży stanowienia o sobie.

Dlatego też wiadomość o trudnościach, jakie ułożone zostały na drodze rozwoju związku zelektryzowały młodzież, wywołując nadzwyczajne ożywienie na uczelniach. Młodzież zaczęła się domagać uznania jej stanowiska, zwarcie pospieszając z zaznaczeniem swego całkowitego poparcia i uznania w tak trudnej chwili dla Związku Narodowego P. M. A. a w szczególności dla L. K. A. Posypały się memorjały i protesty, uchwalone przez zarządy poszczególnych towarzystw akademickich, przysyłane Senatom Uczelni Lwowskich i Lwowskiemu Komitetowi Akademickiemu. W memorjałach tych młodzież oświadcza, że odnosi się z pełnym zaufaniem do Związku Narodowego P. M. A. i jego władz-Komitetów Akademickich-protestuje przeciw zamachowi na autonomję wyższych uczelni i wypływające z niej wolności organizowania się, domaga zalegalizowania dawno złożonego w ministerstwie W. R. i O. P. statutu Związku.

Szereg podobnych w treści protestów i memorjałów uchwalone zostało przez Czytelnię Akademicką, Bratnią pomoc U. J. K., Bratnią Pomoc Stud. Pol. Lw., Koło Studentek, Bratnią Pomoc Stud. W. S. H. Z., Wzajemną Pomoc Medyków, Koło Międzykorporacyjne Związku Polskich Korporacji Akademickich, Zrzeszenie Akademickich Kół Prowincjonalnych i Delegację Kół Naukowych Politechniki Lwowskiej.

Jednak oświadczenia w których były podpisane jedynie zarządy towarzystw nie mogły wystarczyć. Ogół młodzieży pragnął bezpośrednio zabrać głos w tej, tak wszystkich dotykającej boleśnie, sprawie. Dlatego też L. K. A. zwołał wiec ogólnoakademicki który miał się odbyć w niedzielę dn. 11 październiku. Starostwo Grodzkie w ostatniej chwili jednak wiecu tego zakazało. Niesłychane to stanowisko władz administracyjnych które zawsze dotychczas na wszelkie imprezy L. K. A. pozwalało wzmogło wrzenie wśród młodzieży do maksimum. Wynikiem tego był doraźny spontaniczny wiec w poniedziałek w południe, który zgromadził w westybulu Politechniki około 3000 kolegów: ze wszystkich uczelni. Przewodnictwo objął kol. Bikart v. prezes Bratniej Pomocy U. J. K. Po przemówieniach kol. Pelczarskiego, Macielińskiego i Matłachowskiego, oświetlających stan, jaki się wytworzył po okólniku p. Jędrzejewicza i przedstawiających zdecydowane stanowisko w tej sprawie ogółu młodzieży, przez aklamację uchwalono rezolucje, w których Ogół Polskiej Młodzieży Akad. Lwowa zwraca się do Senatów Wyższych Uczelni o poparcie jej słusznych postulatów, domaga się załatwienia legalizacji statutu Związku, i oświadcza, że udzieli Władzom Związku, jako swej jedynej reprezentacji, pełnego poparcia moralnego i materjalnego.

Wśród spontanicznych okrzyków na cześć Z. N. P. M. A. i L. K. A. wiec został w zupełnym spokoju zakończony, charakterem swym zaznaczając zdecydowane i jednolite stanowisko ogółu kolegów w sprawie „nielegalności" związku.

Inauguracja na S.G.G.W.

Dn. 16 b. m. o godz. 11,30 w gmachu Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego przy ul. Rakowieckiej 8 odbyła się uroczysta Inauguracja roku akad.

W sprawozdaniu swem J. M. p. Rektor inż Stefan Biedrzycki zwrócił uwagę na opłakane warunki finansowe i lokalowe, w jakich znajduje się uczelnia.

W imieniu młodzieży akademickiej przemawiał prezes T-wa „Bratnia Pomoc" St. S. G. G. W. p. Jan Paprocki, który w swem świetnem przemówieniu skreślił rozwój instytucyj Samopomocowych, przypisując ich rozkwit: zainteresowaniu się pracami społecznemi młodzieży, serdecznemu stosunkowi i opiece władz akademickich S. G. G. W. oraz autorytetowi, jaki zdobyła sobie „Bratnia Pomoc" wśród Kolegów swoim stałym, imponującym rozrostem.

Z przemówień Rektora i przedstawiciela młodzieży akad. dało się wybitnie zauważyć jak wielka współpraca i zrozumienie panuje w Rzeczpospolitej Akademickiej.

Uroczystość uświetniona została chórem Akad. Koła Muzycznego. Na sali przepełnienie — ponad 800 osób obecnych.

O równouprawnieniu kobiet.

Wiemy, że od szeregu lat całe zastępy kobiet walczą o niezależność. Wiemy, że wśród nich znajdowały się jednostki wybitne i wartościowe, ale trudno przypuścić, żeby któraś z nas nie uśmiechnęła się teraz na myśl o sufrażystkach lub feministkach, manifestujących swoją niezależność i (przebóg!!) mężkość sztywnym kołnierzykiem i awanturami w ulicznych pochodach.

Musimy przyznać ze wstydem, że większość kobiet traktuje na ogół mężczyzn jako dobry lub zły „materjał na mężów" albo (w późniejszym wieku, kiedy nie udało się wykorzystać tego materjału), jako zakamieniałych wrogów i „zakałę ludzkości".

Uważam, że w dobie obecnej jesteśmy już, dzięki Bogu, wszystkie bez wyjątku dosyć inteligentne, przynajmniej na to, żeby wiedzieć, że ludzkość nie może istnieć tak bez mężczyzn, jak i bez kobiet. A zresztą... chciałabym widzieć kobietę, która w głębi duszy nie twierdziłaby, że się nudzi bez męzkiego towarzystwa (bądźmy raz wreszcie szczere!).

Ale wróćmy do równouprawnienia. Uważam, że jest to rzecz nie tylko możliwa, a nawet konieczna i dająca się wprowadzić w życie, ale z jednym warunkiem.

Jeżeli chcemy równouprawnienia, musimy uświadomić sobie, że w obliczu społeczeństwa i prawa jesteśmy wszyscy tylko ludźmi. Nie mówię naturalnie o modnem niedawno, a zgoła nienormalnem wyzbywaniu się kobiecości. Taki sposób robi zawsze przykre wrażenie. Wygląda to tak, jakby kobiety musiały koniecznie udawać mężczyzn na to, żeby stać się ludźmi.

Na to, żeby uzyskać całkowite równouprawnienie, musimy przekonać świat, że jesteśmy naprawdę ludźmi i wtedy dopiero nikt nie będzie uważał tego równouprawnienia za jakiś akt kurtuazji albo sposób agitacji.

Uważam, że to jest najważniejszy cel kobiet, pragnących zdobyć prawdziwą i poważną samodzielność.

Tylko musimy liczyć się z tem, że człowiek słaby duchowo, nie przygotowany do życia i nieodpowiedzialny za swoje czyny nie może sięgać po niezależność i samodzielność.

Widzimy niestety na każdym kroku całe masy kobiet, które propagują z zapałem samodzielność, a w każdej poważniejszej i drażliwszej chwili życia stroją się w średniowieczny płaszczyk „słabości kobiecej" i najchętniej chronią się pod męską opiekę.

To już jest załatwienie sprawy godne conajmniej politowania. Na ogół samodzielność kobieca jest, niestety, bardzo często fatalnie pojmowana i mocno zależna od „mody".

Oto naprzykład wytwarzają się ciężkie warunki. Powiedzmy w czasach powojennych. Wiele pań musi pracować, żeby zarobić na życie i nagle robi się „modna" praca biurowa. Obok kobiet, potrzebujących naprawdę zarobku, pcha się do biur cała masa bogatych panien, niepotrzebnie zajmujących stanowiska, które mogłyby być dla innych jedynem źródłem zarobku, a co gorsze, pcha się tam też cała masa mężatek, których obecność w domu mogłaby być o wiele potrzebniejsza.

Gdzie to jest powiedziane, że praca biurowa zapewnia pomyślny rozwój samodzielności i indywidualności? Sądzę, że każdy kto miał do czynienia z biurem, może stwierdzić, że jedynie przytępia te zalety ducha.

Tego rodzaju pracę można uważać tylko za zło konieczne, a zresztą niepodobna, żebyśmy wszystkie robiły to samo. Na każdem polu można wykazać wiele inicjatywy i znajomości rzeczy, każda praca może dać zadowolenie, tylko trzeba się do niej brać poważnie i z odpowiedniem przygotowaniem, albo przynajmniej zdolnościami, bo sam fakt, że się „coś robi", bez względu na to jak, nie daje jeszcze samodzielności i nie wzbudza uznania u innych.

Jeżeli chodzi o rywalizację z mężczyznami, to nie możemy o niej myśleć tylko tam, gdzie w grę wchodzi siła fizyczna. Na każdem innem polu napewno będziemy mogły sobie poradzić, tylko trochę więcej samodzielności i „autokrytycyzmu", a będzie wszystko dobrze.

Prawdziwa kobiecość jest rzeczą przyrodzoną i niema nic wspólnego z mazgajstwem.

Na to, żeby być samodzielną, nie potrzeba zrywać z estetyczną stroną życia.

Widziałam kobiety bardzo inteligentne, piastujące wysokie stanowiska, które nie miały brudnych rąk ani rozczochranych włosów.

Takie dowody samodzielności zostawmy bolszewickim komisarkom, nas stać na trochę większą wszechstronność.

Kobiecie nie wystarczy tylko gruntowna znajomość jakiejś jednej dziedziny wiedzy lub jednego fachu.

Zresztą rzeczy, o których chcę mówić, nie potrzeba się uczyć.

Owszem pochwalam specjalizację i nie wpadanie w dyletantyzm, ale nie mniej uważam, że jest faktem „wołającym o pomstę do nieba", kiedy naprzykład bardzo zdolna nauczycielka, kobieta zresztą, w całem znaczeniu tego słowa, inteligentna i samodzielna, woła stróżkę, żeby jej przyszyła guzik do palta, albo myśli przez trzy dni nad tem, w jaki sposób smaży się jajecznicę.

M. Iwanicka.

Młodzież a kolonizacja żydowska w Rosji.

Odbywająca się w Rosji Sowieckiej masowa kolonizacja terenów rolniczych przez żydów, przeżywa kryzys. Młodzież masowo opuszcza wieś. Jakie są tego przyczyny?

Według opinji B. Zingera w artykule „Podróż do Rosji sowieckiej" [1]) najważniejsze tego przyczyny są następujące:

1) Ciężka praca na roli i mała dochodowość. „Myśleli, że tu można dorobić się majątku. A gdy się przekonali, że to im się nie uda, puścili się na boczne zarobki... Przy rozwoju gospodarczym kraju jest ciągle okazja do opuszczenia kolonji i szukania zarobków w różnych ośrodkach Rosji Sowieckiej".

2) Kołchoznik ma prawo i przywilej do wychowywania dzieci bezpłatnie w wyższych zakładach naukowych. Synowie i córki otrzymują stypendja... konieczność zdobycia jaknajwiększej ilości specjalistów daje możność młodzieży żydowskiej znalezienia dostępu do szeregu wyższych zakładów naukowych Charkowa, Cherzonia, Kijowa, Moskwy".

„Inteligencję rdzenną wyrżnięto w imię „braterstwa ludzkości i dyktatury proletarjatu" a jej miejsce w szybkim tempie zajmują inteligenci i specjaliści żydzi, niekrępowani żadnemi ograniczeniami, przeciwnie wszelkiego rodzaju reakcja ze strony rdzennej ludności w zarodku jest tłumiona jako ruch antyrewolucyjny. Ludność rdzenna schodzi do roli niewolników.

Ż. A. T. z dn. 17 kwietnia b. r. opisując wypadki antysemityzmu w fabryce metalurgi w Kierczu na Krymie podała:

„Winni zostali pociągnięci do odpowiedzialności. Kilku antysemitów usuniętych zostało z fabryki. Winowajcy staną przed sądem, jako oskarżeni o kontrewolucję".

W tydzień zaś potem z tych samych źródeł dowiadujemy się:

„W dwóch różnych miejscowościach Zw. Sowieckiego odbyły się w ostatnich dniach procesy przeciwko antysemitom. W obu tych sprawach chodziło o stłumienie w zarodku tendencji antysemityzmu gospodarczego, ujawniających się w tych miejscowościach, do których przybywa w większej liczbie młodzież żydowska do szkół zawodowych i na pracę w ciężkim przemyśle. Jeden proces odbył się na Uralu w szkole górniczej w Kessel. Władze zorganizowały t. zw. wzorowy proces prowodyrów antysemickich. Dwóch antysemitów skazanych zostało każdy na 3 lata więzienia. Jeden z nauczycieli został skazany na dwa lata więzienia za tolerowanie agitacji antysemickiej. Drugi proces odbył się w Kierczu (Krym). Na ławie oskarżonych siedziało dwóch młodych antysemitów. Obu oskarżonych sąd skazał na karę więzienia po 2 lata. Po odbyciu tej kary będą zesłani na dwuletni okres na Syberję. Obradom procesu na Uralu przysłuchiwało się 7,000 górników. Sąd wykorzystał tę okoliczność, aby w toku procesu wykazać szkodliwość antysemityzmu dla normalnego rozwoju twórczych sił mas robotniczych".

Okazuje się więc, że w tym kraju „dyktatury proletarjatu" można bezkarnie zamordować Polaka, Francuza, Anglika, Rosjanina, można grabić, palić, prześladować, nie narażając się na zarzut kontrrewolucji, ale za antysemityzm grozi trzy lata więzienia, zesłanie na Syberję, dlatego, że antysemityzm jest szkodliwy dla normalnego rozwoju twórczych sił mas robotniczych". Niczem z bajki!

[1]) Nasz przegląd z d. 10-IV-1031.

Z Młodzieży Wszechpolskiej.

Uroczysta Inauguracja Młodzieży Wszechpolskiej we Lwowie.

Dnia 8 października odbyła się uroczysta inauguracja prac w Młodzieży Wszechpolskiej, którą uświetnili swoją obecnością rektor Uniwersytetu J. K. prof. Krzemieniewski, prezes honorowy Koła prof. Głąbiński, kurator Koła prof. Tarnawski, prof. Starzyński, prof. Siemiracki, ks. prof. Klawek, prof. Dubanowicz oraz przew. N. O. K. p. Demelówna, red. dr. Świrski i liczni przedstawiciele Towarzystw Akademickich z prezesem L. K. A. kol. mr. Adamem Macielińskim na czele.

Do przybyłych gości i zebranych w liczbie około 400 kolegów (więcej szczupłe ściany Czytelni Akademickiej pomieścić nie mogły) przemówił kol. prezes Jan Matłachowski, zastanawiając się w krótkich słowach nad celami do których Młodzież Wszechpolska jako awangarda ruchu narodowego dążyć winna. Następnie, zwracając się do prezesa prof. Głąbińskiego, wyraził w imieniu ogółu młodzieży akademickiej gorący żal, że w chwili gdy nauka polska tak bardzo Go potrzebuje jest On zmuszony na skutek dekretu Ministerstwa ustąpić z umiłowanego terenu pracy, przechodząc w stan spoczynku. Zgromadzeni urządzili prof. Głąbińskiemu żywiołową owację.

Należy podkreślić, że przeniesienie w stan spoczynku tak wybitnego ekonomisty i jednego z niewielu naszych znawców w dziedzinie skarbowości jakim jest prof. Głąbiński jest faktem daleko wybiegającym po za zakres spraw codziennych naszej uczelni, jest aktem, godzącym w interesy całej nauki polskiej, do podniesienia świetności której przyczynił się ustępujący profesor niejednem pomnikowym dziełem. Fakt ten może się równać swoją bezmyślnością i szkodliwością dla nauki polskiej jedynie z usunięciem jednego z najznakomitszych naszych polonistów — z przeniesieniem w stan spoczynku prof. Chrzanowskiego w Krakowie.

Następnie kol. Matłachowski oddał przewodnictwo prof. Głąbińskiemu, który wygłosił dłuższe przemówienie na temat zadań młodzieży w czasie obecnego ogólnego kryzysu myśli i ducha.

Z kolei ks. prałat Prądzyński z Poznania wygłosił referat na temat „Zasady katolickie i narodowe u podstaw charakteru".

Zebranie zakończone zostało odśpiewaniem Hymnu Młodych.

Zebranie informacyjne Koła Lw. Młodzieży Wszechpolskiej.

Dnia 3 października odbyło się Zebranie Informacyjne dla nowowstępujących, które zgromadziło około 200 kolegów z pierwszego roku. Do zgromadzonych przemówił kol. mr. Bogdanowicz, informując ich o strukturze życia akademickiego i o znaczeniu Młodzieży Wszechpolskiej w życiu młodzieży.

KRONIKA KRAKOWSKA

Wpisy na Uniwersytet Jagielloński rozpoczęły się 15 września napływ jednak nowowstępujących jest mały, prawdopodobnie nie bez znaczenia jest ogólny kryzys gospodarczy i dość trudne uzyskanie prawa wpłacania na raty opłat uniwersyteckich.

Na terenie U. J. rozwinęły swą działalność organizacje ideowe, wśród których oczywiście Młodzież Wszechpolska, jako liczebnie najsilniejszy związek akademicki, zyskuje coraz to większy zastęp członków.

Na samym niemal że wstępie Koło Krakowskie napotkało na trudności w sekretarjacie U. J. gdzie po 6 latach deklarację Mł. Wszechp. uznano za . . . antyżydowską i wybitnie polityczną, a zatem nie dającą się do kolportowania na terenie Uczelni.

Starostwo grodzkie natomiast skonfiskowało odezwę Koła do młodzieży akademickiej. W związku z tem policja dokonała rewizji w mieszkaniu kol. Skirmuntta H., pełniącego obowiązki prezesa Koła Krakowskiego. Oczywiście, że niczego nie znaleziono. Tak mniej więcej powyższe fakty zaraz na wstępie roku akad. dają właściwą perspektywę na przyszłość...

Liczny jednak napływ do Młodzieży Wszechpolskiej wskazuje, że młodzież akademicka będąca w swej większości katolicką i narodową nie zraża się szykanami i trudnościami. Do faktu dodatniego należy powrót z wojska kol. Niessnera, Klimeckiego, Kotyrby i Zamorskiego nanowo do życia akademickiego. Kol. Jaworski odbywa służbę wojskową w Cieszynie.

DODATEK LITERACKI

Przyczyny kryzysu polskiej sztuki.

Biada się obecnie ciągle nad upadkiem Polskiej sztuki, nad jej zdziczeniem i miernością, a jest to istotnie bardzo bolesne wobec wspaniałej tradycji naszej w tej dziedzinie. Przyczyn takiego stanu rzeczy szuka się najczęściej w powojennem zdziczeniu ludzi, w spowodowanem przez ciężkie warunki materjalne odwróceniu od sztuki uwagi i t. p. Bezwątpienia jest w tych twierdzeniach dużo racji, ale wydaje mi się, że są dwie przyczyny zasadnicze, stokroć ważniejsze, na które bodaj, że nie zwrócono dotąd uwagi.

Na kulturę ogólną, nazwijmy ją ogólnoświatową, składają się dorobki kulturalne poszczególnych narodów. Narody zaś wytwarzają swoją kulturę przez wypowiadanie wewnętrznych bogactw swego ducha— energja twórcza, płynąca z ducha narodu, każe narodowi tworzyć i wypowiadać się w swej twórczości. Każdy naród jest tu osobnym twórcą. Analogja z twórcą-człowiekiem jest tu bardzo bliska, boć naród jest także osobą, osobą zbiorową, złożoną z wielu jednostek, ale powiązanych w jedną całość szeregiem wrodzonych każdej jednostce wartości psychicznych, składających się na indywidualność ducha narodu.

Kultura zatem jest produktem niematerjalnej twórczości narodowej. Czemże jest sztuka? Otóż sztuka jest jedną z dziedzin tej twórczości, jest mianowicie wypowiedzią irracjonalnych pierwiastków ducha narodu. Pewien specjalny, danemu narodowi jedynie właściwy stosunek do rzeczy nadaje twórczości jego piętno indywidualne—aby zaś twórczość narodowa była wielką i przyczyniała świetności ogólnej kulturze społeczeństwa narodów, musi ona właśnie rozwijać swoje indywidualne wartości, musi być czemś określonem, musi być polska, francuska czy niemiecka, inaczej bowiem byłaby żadna. Sztuka zatem może być tylko narodowa i żadne fikcyjne założenia międzynarodowe życia jej nie dadzą. Sztuka pokazuje światu rzeczy wieczne ale nie podaje ich władzom intellektualnym, tylko właśnie irracjonalnym pierwiastkom duszy ludzkiej.

Pojmując w ten sposób sztukę i jej rolę w życiu narodu trzeba, mojem zdaniem, uznać dwie zasadnicze przyczyny jej obecnego kryzysu w Polsce. Pierwszą przyczyną jest brak wczucia się w ducha wolnego narodu Polskiego. Przyjrzyjmy się świetnemu dla naszej sztuki okresowi niewoli. Pozbawiony swego państwa naród polski obezwładniony fizycznie, pręży się w sobie wewnętrznie, ogniskuje i spowiada swego ducha. Mimo niewoli fizycznej rozwija potężne i wolne życie duchowe. Jest to okres, w którym jeśli nie cały naród, to przynajmniej jego wielcy potrafili się wczuć, wsłuchać bez reszty w ducha narodu, wchłonąć go niejako wgłąb siebie. by potem objawić go w swej sztuce. Byli więc najpierw trzej wieszczowie i Norwid i Chopin i Grottger i Matejko, potem Sienkiewicz, Wyspiański, Malczewski, Kasprowicz, Reymont i Żeromski, że wymienię tylko największych. Czterej ostatni zmarli już w wolnej Polsce, ale z ich śmiercią skończył się ten świetny okres naszej sztuki. Narazie niema godnych następców. Dlaczego? Otóż w tym świetnym okresie sztuki wczuwano się w męki narodu i od strony tragedji jego patrzano w głąb jego ducha. Teraz Polska jest wolna i inaczej trzeba ducha narodu wypowiadać — ból, rozpacz i męka niewoli są rzeczą przeszłości. Trzeba się teraz wczuć w naród wolny, w wielkość jego i chwałę, jakkolwiek i czasy obecne nie nastręczają powodów do entuzjastycznej radości. Tymczasem pokutuje jeszcze w Polsce patrjotyzm załzawiony i tkliwy, w którym widzimy już nie ten dostojny ból naszych wielkich z okresu niewoli ale jakąś sentymentalną łzę w oku na widok białoczerwonej flagi, która jest przecież obecnie rzeczą oczywistą. Trzeba przytem raz wreszcie pojąć, że sztuka narodowa to nie piosenka o ułanie, czy obraz z białym orłem, ale wyraz ducha narodu, zawarty w tym nieuchwytnym stosunku artysty do przedmiotu, który to stosunek czyni, że dzieło sztuki jest nie inne, ale właśnie polskie, choćby nawet temat jego był wcale nie polski, lecz jaknajbardziej egzotyczny. Sztuka narodowa to ta, w której się widzi duszę narodu, nie zaś taka, w której się o narodzie mówi i akcentuje przynależność narodową barwami, czy mundurem żołnierza. W czasie niewoli jawiła się w sztuce dusza narodu bolesna, bo taką wtedy była w istocie, teraz tragedji niewoli niema, a groza tego, co się teraz dzieje, jest już innej natury.

W tym zatem braku wczucia się w duszę narodu w zmienionych jego warunkach politycznych widzę pierwszą przyczynę, dla której nie mamy dziś wielkiej sztuki. Druga przyczyna jest już mniej zasadnicza, jakkolwiek niemniej ważna. Jest to raczej utrudnić odwrócenia tego niewłaściwego stosunku w pojmowaniu naszego narodowego ducha. Chodzi mi tu mianowicie o to, że o ile fizycznie jesteśmy wolni, o tyle, częściowo przynajmniej popadliśmy w niewolę duchową. Istnieje bowiem pewne zamącenie prawdziwie polskich pierwiastków duchowych przez naloty obce i to naloty rozkładowe, zabagniające — chodzi mi tu o zażydzenie. Przez to, że według obowiązujących praw żyd jest na równi z Polakiem obywatelem państwa polskiego, przez to, że stykamy się z nim na każdym terenie życia i że obecnie uważa się, że jest on tam na właściwem miejscu i wpuszcza go się, jak do domu, do naszej literatury i malarstwa, do życia naukowego, gospodarczego, czy jakiejkolwiek innej dziedziny życia polskiego, przez to nastąpiło pewne zabagnienie, tembardziej, że żydzi to rasa nie wnosząca nic, oprócz rozkładu. Niema tu jeszcze stanu zdecydowanie złego, bo polskie aryjskie pierwiastki rasowe są zbyt silne, aby mogły szybko ulec rozkładowemu działaniu wschodniej rasy żydowskiej, ale nastąpiło już pewne zanieczyszczenie, jeśli są tacy, którzy przechrzczonego, czy nawet nieprzechrzczonego żydka-rymopisa potrafią uważać za polskiego poetę.

To wszystko jednak o czem dotąd pisałem, to jest i to zażydzenie pojęć i fałszywy stosunek do duszy narodu, którą się ciągle jeszcze oblewa łzami radości nad „cudownem” odzyskaniem wolności, nie odnosi się do młodego pokolenia. To młode pokolenie, które właśnie idzie, jest i niepodległe duchowo i czuje i rozumie, że Polska jest wolna nie dzięki jakiemuś zbawcy, czy jakiemuś cudowi, ale dlatego, że wolnym był zawsze jej duch, że naród, mający taką siłę duchową, taką siłę rasowych polskich pierwiastków i taką energję tworzenia musiał zdobyć sobie wolność i zdobył ją sam, bez nadprzyrodzonych zdarzeń, gdyż to było koniecznością. Naród musi tworzyć, skoro ma tyle energji tworzenia, a tworzyć całą pełnią sił może tylko wolny. I w tem nastawieniu młodzieży zdziałał i czyni wiele Obóz Wielkiej Polski, który wytwarza nowy typ Polaka mocnego — dla którego Polska nietylko ma być, ale już jest potencjalnie, duchem swoim wielka.

Dlatego też twierdzę i to jest mojem najgłębszem przekonaniem, że to młode pokolenie tak zrośnięte z duchem narodu, ujęte w karby dyscypliny moralnej wiary katolickiej, a przy tem wolne od zżydzenia, żyjące w atmosferze czystej polskości i w dążeniu do Polski Wielkiej, da Polsce wielką sztukę. Twierdzę to tem bardziej stanowczo, że młodzi mają wielką ideę, która jak każdy wielki ferment ducha wsiąka w każdą tkankę, i do dna duszy i pozostawia tam zarodzie tworzenia.

Jan Gralewski.

WARSZAWSKA ULICA.

I.

Późną jesienią, w krwawym i mglistym zachodzie
domy mogą się dźwignąć, mogą wstać i ożyć —
ogniste oczy okien na słońce otworzyć,
a paszcze bram — granatem i ogniem broczące
ślinić na zorzę, która hen, w głębi wypina
swą zgrzaną pierś, półdziko fjoletem obrosłą,
i zniżając łeb słońca, miota błyskające
pociski na zsiniałe z gniewu mordy gmachów.
Rude ich cielska leżą nad rzeką asfaltu,
nad ogromnym sztyletem, lśniącym siwiuteńko,
wbitym w pierś zorzy. W jego wąskich rowkach płyną
cztery miedziane strugi krwi — szyny tramwaju.
Patrzcie — jak ta krew blednie, krzepnie i sinieje,
jak klęsną piersi zorzy i głowa jej zwisa
a siostra noc całunem ją tuli — schylona,
a cienie z dziur wychodzą na żer, bo dzień kona.

II.

Miasto — jak pod kosmatą, czarną ręką, leży
w ciężkim mroku, co przesiąkł dżdżem i miałem cegły.
Ulica drży, jak w febrze — na zimnie i w deszczu.
Już późno. Tu i owdzie — sylwetka opięta
otula się kołnierzem i brnie szybko, wlokąc
u nóg wciąż trzepoczącą się ćmę swego cienia.
Wtem — gwizdek — i tłum jakiś, gwarny i rozbiegły
zapełnił wnet ulicę i wsiąkł w mrok ponury.
Nikną gdzieś granatowe policji mundury
a jacyś ludzie biją laskami studenta.

— — — — — — — — — — — — — — —

Ulica patrzy białkiem okien, zapamięta —
śnić będzie.
— Co się stanie, kiedy się obudzi?

III.

Księżyc w drzewach Łazienek, Świecą jasny mury. —
Mróz przybielał dachy i wyiskrzył jezdnię.
Niebo przez mgłę przegląda chłodno i bezgwiezdnie.
Łukowe lampy patrzą z podziwem na ludzi,
wpadających w lokale gwarne i huczące.
Ulica się zamyka, przygasa, przycicha,
mrok wypełzł z kątów głuchych, lecz dziwnie dyszących;
kamienice się chwieją, bruk jak pierś się wzdyma,
wyginają się szyny. Ulica oddycha.
W lampach, nagle pogasłych, żarzą się węgielki.
Ziemia drgnęła. A w ciszy, pod ziemią — trzask wielkich,
mocarnie prostowanych rąk ducha — olbrzyma.

— — — — — — — — — — — — — — —

Idą. Jak szum ulewy grzmią tysiące nóg,
jak huk Wisły, co piersią rozwaliła lody,
jak grom Boga, co sercom rozkazuje młodym...
Idą. Las karabinów. Pod stopą pryska bruk.
Granaty. Pierwsze salwy. Bucha dym i pożar.
Belweder na kominach stanął i rozgorzał.
Łuna nad Łazienkami. Trupy i krew w szronie...
Boże! Podchorążówka! Karnie szczęka broń.
Akademickie czapki — jak kaski w czerwieni...
Krwią zalana ulica z mroku się wynurza.
Asfalt pęka. Z czeluści wychodzą sztandary
i gorejąc, jak żagwie, podpalają gmachy.
Kamienice, jak urny, otwartemi dachy
płoną i huczą w wichrze, — walą się w ulice
i tak — jedna za drugą, z żarem u czół — idą
i zerwawszy szatańską łapę z nad stolicy
w pożarnej łunie świecą w twarz Bogarodzicy.

IV.

Ulica wstaje w mglistym świcie — mroźna, blada.
Domy, jak dwurząd głazów, w równym szyku sterczą.
Pod ścianą leży ciało tamtego studenta,
ściskając w skrzepłem ręku jakąś broń morderczą.
Ulica się uśmiecha, jak matka — pamięta...
Wie, że tuż za parkanem, wśród kałuż krwi, wiecznie
zakwitać będą sady, roześmiane słonecznie,
że autami zaroją się ulic rozstaje,
że po krwawym asfalcie zaskrzypią tramwaje
a kiedyś — tu, na gruzach siądzie nieruchomość...
Lecz wie, że przyjdzie student do ciała kolegi
i topiLc w dłoniach grudki skrwawionego śniegu,
spojrzy tam, gdzie ulica patrzy — w nieskończoność.

Tadeusz Dworak.

Młodzież indyjska.

Wyższe uczelnie. Na terenie Indyj istnieje dziesięć uniwersytetów. Językiem wykładowym jest we wszystkich wyższych uczelniach indyjskich angielski, jakkolwiek studentami są krajowcy. Pierwsze uczelnie założyli Anglicy dla wyprodukowania najpierw pewnej ilości lekarzy — Indusów, a następnie także wyższych urzędników krajowych. W ślad za władzami angielskiemi poszły następnie fundacje religijne. protestanckie, katolickie, bramańskie i muzułmańskie, a także rządy niektórych największych państw indyjskich.

Ogółem liczba studentów wynosi 88 i pół tysięcy, z czego ogromna większość, bo 70 tysięcy studjuje na wydziale filozoficznym, a dalej idą prawo, medycyna, nauki techniczne, handel i pedagogja.

Uniwersytety są zorganizowane systemem brytyjskiem, to znaczy, że obok zasadniczego uniwersytetu w naszem pojęciu, istnieją odrębne kolegja, uniwersytetowi podporządkowane. Profesorowie tych kolegjów, stojący zresztą często na dość niskim poziomie naukowego wykształcenia, mają obowiązek przygotowywania studentów do egzaminów, same natomiast egzaminy przeprowadzają profesorowie uniwersytetu.

Oprócz uniwersytetów — istnieją specjalne instytuty dla urzędników, utrzymywane przez rząd, jak np. geologiczny, rolniczy, archeologiczny i t. p. Ponadto przy uniwersytecie w Kalkucie istnieją specjalne wyższe studja po - uniwersyteckie.

Kobiet studjuje w Indjach 800.

Studenci. Studenci hinduscy, pochodzący z najrozmaitszych ludów i szczepów, mówiących różnymi językami, w pracy naukowej posługiwać się muszą obcym im językiem angielskim i obcym systemem rozumowania. Dołącza się do tego pogarda brytyjczyków dla ludzi kolorowych, liczne choroby tropikalne i częste nadużywanie narkotyków. Obecnie pod wpływem angielskim rozwinęły się niesłychanie sporty na wyższych uczelniach. Obok czysto sportowych zamiłowań, gra tu wielką rolę chęć wytworzenia odpowiedniego zasobu sił fizycznych, któryby w razie konfliktu z Anglikami i ewentualności przejścia od biernego do czynnego oporu, mógł odegrać znaczną rolę.

Pierwsze zrzeszenia i ruchy akademickie nosiły podłoże religijne i mistyczne. Pierwszym prorokiem studenckim był w połowie ubiegłego wieku Keshub Chander Seva. W końcu tegoż wieku odegrał wielką rolę wśród akademików ruch neovedantyzmu. Zgromadzenia religijne ściągały tłumy studentów. Z czasem zainteresowania religijne nabierały coraz bardziej charakteru politycznego. W ostatniem dwudziestoleciu największą rolę wśród studentów indyjskich grają ruchy rewolucyjne. Wystarczy powiedzieć, że w okresie wielkiej wojny, władze w jednym tylko Bengalu aresztowały 2000 studentów.

W swych przekonaniach rewolucyjnych młodzież hinduska jest bardzo radykalna i w dużej mierze znajduje się pod wpływami komunizmu. Młodzież jednoczy przedewszystkiem t. zw. Klub Młodzieży (yonth movement), który odrzuca podział klasowy, kastowy, religijny, jak również ograniczenia kobiet. Poczuwa się on do łączności z ruchami proletarjackiemi. W każdym razie w życiu akademików znać wielki ferment wywołany starciem starego światopoglądu z nowym, rewolucyjnym. Przewódcy nowych Indyj mają wielki wpływ na młodzież, a to przedewszystkiem Gandhi, przewódca polityczny, Tagore wieszcz narodowy i Arabindo Ghose, myśliciel i metafizyk.

K. D.



„Spokojne" mieszkanko za 95 zł.

Ślub znanego działacza.

Dnia 17-go X J. S. ks. bisk. A. Szlagowski pobłogosławił w Subnierzycach (pow. Radomskowski) związek małżeński między p. Marja Kobyłecką a kol. Władysławem Kempfim, b. prezesem Bratniej Pomocy St. Uniw. Warsz. i członkiem honorowym tegoż towarzystwa. b. prezesem Ogólnopols. Zw. Bratnich Pomocy i b. wiceprezem Naczeln. Komitetu Akadem. Na ślub, który odbył się w asyście korporacyjnej zjeżdżali licznie przedstawiciele młodego pokolenia z prezesem C. I. E. kol. Pożaryskim na czele. Wśród depesz otrzymali nowożeńcy życzenia od Romana Dmowskiego, wojewody Dębskiego i posła Bieleckiego.

Spostrzeżenia nowowstępującego:

Pewnego czerwcowego dnia znajduję u siebie dwa gratulacyjne listy pewnych stowarzyszeń akademickich. Cieszą się, że złożyłem egzamin maturalny i to ze świetnym wynikiem i zapraszają do siebie na informacyjne zebranie. Uśmiechnąłem się naturalnie z zadowoleniem, że ktoś raczy pamiętać o mnie.

W oznaczonym dniu udałem się pod wskazany adres. nasłuchałem się samych haseł — frazesów, czczej gadaniny. Ludzie ci nawet nie umieli się poprawnie wyrażać; towarzystwo wprawdzie było liczne, ale przeważała ilość coś tak bardzo podobnych semickich twarzyczek.

Jeden z mówców, już starszy, nie wyglądający w niczem na studenta, w sposób demagogiczny charakteryzował stowarzyszenia akademickie. Co chwila wybuchał śmiech z tego czy owego „powiedzonka"; My tylko jesteśmy jedną organizacją legalną, garnącą wszystkich — inni będą wam kłamać, łapać na haczyk przebrzmiałych frazesów.

Nasze metody są szlachetne—nasze wytyczne prowadzą do rychłego zwycięstwa—naszem jest Jutro — do nas!

Miałem tego wszystkiego "po same uszy" i czułem istotne, przynajmniej chwilowe przeświadczenie, że może i tak jest.

Odtąd wyszukiwałem w pismach zawiadomień o zebraniach informacyjnych.

Nieproszony, idę raz na jedno z nich. Miła izdebka, parę osób; wita mnie młoda osoba, poznaję z otoczeniem. Osób przybyło niewiele. Zebraniu przewodniczy studentka, niesłychanie świdruje oczyma dookoła, pali papierosa, potem rozkłada cygarnicę, ostentacyjnie czyści ją, bada — i znów pali drugiego...

Młody człowiek przemawia: zapala się, czerwienieje, rzuca rękami — ale skrzą mu się oczy, w których nie można odczytać fałszywego zapału.

Innym razem jestem na podobnem zebraniu. Tu mówca wielkim głosem krzyczał, że świat dzisiejszy się wali, nowe należy budować podstawy... I tu i tam religję wysunięto na pierwsze miejsce.

Inne zgromadzenie: Pokolei występowali z krzeseł marszowym krokiem liczni przedstawiciele — schyliwszy swe „dumne i szlachetne" głowy w pobliżu audytorjum, wygłaszali szumne słowa... Jeden wciąż mówił o zasadach, które należy przestrzegać, ale wcale nie usłyszałem jednej z nich.

Inny prelegent orzekł, że inne stowarzyszenia, to trupy, a o umarłych nigdy nie należy źle mówić.

Tyle nienawiści i jałowych sporów!

Tymczasem na niektórych wykładach, to niemal same Ryfki, Salcie, Mortki, Dawidki. Pilnie uważają i wszystko pilnie notują

Roman Wojciechowski.

Ceny ogłoszeń: Cała strona 600 zł., 1/2 — 330 zł., 1/4 — 170 zł., 1/8 — 90 zł., 1/16 — 50 zł., 1/32 — 30 zł.

Redaktor naczelny: **Jan Mosdorf.** Wydawca: **Włodzimierz Sylwestrowicz.** Sekretarz redakcji: **Wojciech Wasiutyński.** Redaktor odpow.: **Andrzej Wronowski.**

Drukarnia Społeczna, Warszawa, Plac Grzybowski 3/5 Telefon 205-80.